Rok XI. WARSZAWA, 30 SIERPNIA 1931 ROKU Nr. 35

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



PREZES ANUSZ DO 18-tu NARODÓW

Przemówienie inauguracyjne Prezesa Komitetu Organizacyjnego XXVIII Strzeleckich Mistrzostw Świata w Polsce

W imieniu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, jako wiceprezes, — Polskiego Związku Strzeleckiego jako jego prezes, — Komitetu Organizacyjnego Zawodów, reprezentującego Polski Związek Strzelecki, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich i Polski Związek Łuczników, jako prezes Komitetu otwieram: 28-me Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne; 28-me Międzynarodowe Zawody z karabina dowolnego; 25-te Międzynarodowe Zawody z pistoletu dowolnego; 14-te Międzynarodowe Zawody z karabina wojskowego; 3-cie Międzynarodowe Zawody z karabina małokalibrowego; 1-sze Międzynarodowe Zawody z broni myśliwskiej kulowej i śrutowej; 1-sze Międzynarodowe Zawody z łuku, witając zebranych tu zawodników i miłych naszych gości.

Idea współpracy międzynarodowej na terenie strzelectwa, idea braterstwa międzynarodowego i szlachetnej rywalizacji sportowej zyskują sobie coraz liczniejszych zwolenników i rozszerzają się na coraz nowe tereny.

Międzynarodowy Związek Strzelecki może się szczycić tem, że w ubiegłym roku zastępy jego powiększyły się o związki strzeleckie: Niemiec, Łotwy i Estonji, przyjęte oficjalnie do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, oraz Austrji, której definitywne przyjęcie wymaga tylko formalnego przeprowadzenia przez walny zjazd, dalej tem, że po-



raz pierwszy od ponownego wskrzeszenia Międzynarodowego Związku Strzeleckiego biorą udział w Międzynarodowych Zawodach zespoły: Austrji, Estonji, Rumunji i Węgier.

Witając z radością tych nowych uczestników Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, nowych członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, wyrażam nadzieję, że raz zadzierzgnięte węzły okażą się trwałemi, że odtąd już rok rocznie spotykać się będziemy mogli jako współzawodnicy w walce o lepsze wyczyny i jako tem serdeczniejsi przyjaciele, związani wspólnem umiłowaniem pięknego sportu strzeleckiego.

Międzynarodowe Zawody Myśliwskie są poraz drugi po dobrym przykładzie stockholmskim, złączone z zawodami strzeleckiemi.

Wobec ścisłej łączności obydwu tych dziedzin strzelectwa i wobec uroku i żywej emocji, jaką w każdym miłośniku strzelectwa wzbudzać musi strzelanie do celów ruchomych, nie wątpię, że zwyczaj ten się rozpowszechni i stanie się regułą owocną dla dalszego rozwoju obydwu tych dziedzin sportu strzeleckiego.

Międzynarodowe Zawody Łuczne odbywają się poraz pierwszy. Rycerski ten sport, mający już wiekowe tradycje, podtrzymywane skwapliwie w szeregu krajów, godzien jest zaiste tego, ażeby stanął w bratnich szeregach strzelectwa z broni palnej myśliwskiej.

W dniu otwarcia Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych witam raz jeszcze gorąco wszystkich adeptów tego rycerskiego sportu, życząc im jaknajpiękniejszych wyczynów, pobicia rekordów i udokumentowania tą drogą dalszego postępu strzelectwa od roku ubiegłego.

Pozwólcie mi nakoniec, jako gospodarzowi, powitać najmilszych naszych gości, którzy zechcieli łaskawie odpowiedzieć na nasze zaproszenie i na naszym terenie rozegrać tegoroczne Mistrzostwa Świata.

Nie wśród wspaniałych gmachów i innych dowodów wieloletniej zamożności, swobodnego i nieprzerwanego życia państwowego witamy Was dzisiaj, a w warunkach niezmiernie skromnych, wśród rusztowań powstających budowli, wśród dopiero co uruchomionych warsztatów pracy i domów odbudowanych ze zgliszcz.

Bo my dopiero budujemy gmach naszego państwa. Zgórą sto lat niewoli i ucisku, sześć lat niszczycielskiej wojny, w czasie której ani jeden z naszych obywateli nie mógł pozostać przy warsztacie swej pracy, wojny, która zamieniła w gruzy połowę naszego kraju i spustoszyła nasz ustrój gospodarczy — doprowadziło do tego, że od początku musieliśmy od podstaw samych tworzyć wszystko na nowo.

Po naszych zaborcach otrzymaliśmy w spuściźnie jedynie ubóstwo i dezorganizację wszystkich dziedzin życia narodowego.

Nasze wspaniałe tradycje z przed utracenia niepodległości prowadziły nas i niejednokrotnie dawały nam wytyczne moralne i polityczne, ale były zbyt dawne i zbyt mało dostosowane do czasów obecnych, aby można było jedynie na nich się oprzeć w naszej codziennej pracy, we współczesnych warunkach materjalnych.

Dlatego właśnie warunki, w których Was dzisiaj przyjmujemy są skromne i niewykwintne, ale zechciejcie pamiętać o tem, że szczerość i gościnność jest cechą spotykaną częściej w chatach, niż pałacach. Pragniemy, abyście się czuli dobrze wśród nas, abyście rozumieli nasz kraj, nasze dążenia i nasze cele, i abyście wyjechali stąd naszymi przyjaciółmi.

Zapewniamy Was, że dołożymy wszelkich starań, ażeby Wasz pobyt w Polsce ułatwić i uprzyjemnić.

I — jakkolwiek w skromnych ramach, witamy Was, jednak całem sercem, w myśl staropolskiej zasady „Czem chata bogata, tem rada".

Witajcie!

STRZELECKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA ZOSTAŁY OTWARTE

Pierwsze uroczystości i pierwsze strzały zawodników

Sprowokowano mię do napisania artykułu nie z mej ulicy. Ponieważ nie uczynił tego jednak pewnie z nawału pracy ob. dr. Felsztyn, odpowiedzialny redaktor od tego „co puka" spróbuję ja tym razem wejść w kapustę Szanownego Kolegi i opisać uroczystości otwarcia, okraszone ze strzelectwa jedynie jednym honorowym strzałem karabinowym i 18 armatniemi...

Dzień otwarcia zawodów 23.VIII, piękny jak na specjalne zamówienie! Już przed godz. 11 zbiera się na strzelnicy kleparowskiej sporo publiczności, oraz zawodnicy przybyłych już do Lwowa reprezentacyj: fińskiej, węgierskiej, estońskiej i czeskiej. Przewagę dzierżą naturalnie nasi wybrani, którym tym razem przypadnie trudne zadanie walczyć na własnym gruncie z 17 narodami.

Osiemnaście flag już jest przygotowanych do uroczystego podciągnięcia na maszty.

Tuż przed godz. 11 przybywa wojewoda lwowski dr. Rożniewski, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na trybunę ozdobioną małemi flagami zgłoszonych do zawodów państw wchodzi prezes Zw. Strzeleckiego ob. A. Anusz wygłaszając przemówienie powitalne, które podajemy na wstępnem miejscu. Fale radja roznoszą na cały świat słowa naszego Prezesa, które następnie transmitowane są po francusku z tłumaczenia ob. Felsztyna.

Oficjalne otwarcie zawodów oznajmia osiemnaście strzałów armatnich. Równocześnie wychowankowie Korpusu Kadetów Nr. 1 podnoszą powoli flagi, które łopocąc w złotem słońcu, tworzą jeden długi, bogaty w barwy, ruchomy łańcuch. Pierwszy honorowy strzał oddaje w imieniu Pana Prezydenta wojewoda dr. Rożniewski. Zawody o mistrzostwo świata rozpoczęte.

Udaję się na przegląd terenów. Już na pierwszy rzut oka widać ile pracy organizatorzy włożyli w należyte uporządkowanie terenów strzelnicy. Wszędzie ład i porządek. Budynki odnowione i należycie do zadań przygotowane. Biura zawodów wygodnie rozmieszczone, należycie, nawet z pewnym skromnym komfortem umeblowane. Stanowiska strzeleckie, tarczownie, łączność, oraz wszelkie inne akcesorja bezpośrednio do zawodów potrzebne bez zarzutu. Wszędzie widać, że włożono sporo pracy a jeszcze więcej pieniędzy. Widać, że organizatorzy mający poza sobą niejedne zawody zagraniczne, pragnęli w swoim kraju uniknąć błędów swych poprzedników, w myśl starej ale zawsze aktualnej zasady: „jak nas widzą — tak nas piszą". Może oko fachowca zobaczy tu i owdzie jakieś niedociągnięcia, ale naogół biorąc przygotowano wszystko, a same tereny robią imponujące wrażenie, tak na przygodnych widzach, jak też i na strzelcach zagranicznych, z których niejeden tak dobrze urządzonej strzelnicy w życiu nie widział.

Nieco gorzej przedstawia się strzelnica do rzutków na błoniach janowskich leżąca. Nie znam przepisów jak regulaminowo taka strzelnica ma wyglądać. Optycznie dużo lepiej przedstawia się strzelnica na Kleparowie. Nie wiem dlaczego właśnie do rzutków ma się strzelać ze specjalnego podwyższenia a nie, jak to się zazwyczaj na polowaniu dzieje, z ziemi. Wydaje mi się to nienaturalne.

Narazie na wszystkich strzelnicach odbywają się strzelania premjowe, zawody o mistrzostwo rozpoczną się około 28 b. m.

Z przybyłych drużyn największą sensację budzą narazie Węgrzy w swych szamerowanych mundurach wojskowych, prawie niczem nie różniących się od dawnych austrjackich kawaleryjskich, tak dobrze we Lwowie znanych. Noszą też oni nawet odznaczenia wojenne austrjackie. Widać, że pozostali zagorzałymi monarchistami i czekają cierpliwie na króla...

Finowie budzą respekt potężnemi niedźwiedziemi barami no i potężną bronią. Na treningach strzelali znakomicie! Dziewięćdziesiąt dziewięć na sto!!!

W łucznictwie nasza mistrzyni zeszłoroczna, Kurkowska, w strzelaniach treningowych stawiła mężnie czoła mistrzowi Szwecji, Heilbornowi, bijąc go pewnie o 29 punktów. Szwed odgrażał się wobec świadków, że to tylko na początek kiksował, że jest pewny wygranej. Oby nie był za pewny siebie... W każdym razie jak dobrze pójdzie możemy mieć króla kurkowego w spódnicy... wypadek nie lada!

Tymczasem pogoda nie dopisuje — co fatalnie odbija się na strzelaniach treningowych i na kasie...

M. K.

PO ESTOŃSKO-POLSKIM TURNIEJU STRZELECKIM

Zawody Korespondencyjne Kaitseliid — Związek Strzelecki

Związek Strzelecki, dążąc do ścisłego zadzierzgnięcia węzłów z bratniemi organizacjami Estonji (Kaitseliid) i Łotwy (Aizsargi), zaproponował urządzanie corocznych korespondencyjnych zawodów strzeleckich między temi organizacjami. Niestety jednak inicjatywa nasza nie mogła w pełni dojść do skutku, ponieważ Łotewski Związek Strzelecki Aizsargi, który dotąd mało uprawiał strzelectwo sportowe, zaproponował odroczenie terminu rozpoczęcia trójmeczu do roku następnego.

W tym roku więc zmierzyły się ze sobą jedynie drużyny Związku Strzeleckiego i Kaitseliidu.

Strzelania odbywały się z karabina wojskowego. Strzelało z każdej strony 30 strzelców. Zawody przeprowadzono drogą korespondencyjną; strzelcy polscy strzelali we Lwowie, strzelcy estońscy w Tallinie. Szczegółowy przebieg uroczystości oraz wyniki strzelania znajdą Czytelnicy poniżej.

W zawodach tych ponieśliśmy dużą porażkę. Przyczyniła się do niej niewątpliwie różnica karabinów, stosowanych przez nas i przez Estończyków. Estończycy strzelali z karabinów angielskich, zaopatrzonych w przezierniki, o kalibrze nieco mniejszym niż nasz.

Nasze karabinki natomiast posiadają amunicję silniejszą, o większym skutku w celu, ale zato o większym odrzucie. Na wojnie nasza amunicja niewątpliwie mieć będzie przewagę; w strzelaniu tarczowem jednak większy odrzut zawsze pozbawia pewnej ilości punktów. Ponadto karabinki nasze mają przyrządy celownicze otwarte, karabinki estońskie natomiast mają przezierniki, które wedle naszych pojęć — są polowo mniej przydatne, natomiast w strzelaniu tarczowem stanowią duży plus.

Odmienna broń nie może jednak wytłumaczyć tak dużej różnicy w wynikach. Istotna przyczyna tkwi o wiele głębiej.

Nasze strzelectwo w Związku Strzeleckim oparte jest przedewszystkiem na strzelaniu z broni małokalibrowej. Z broni wojskowej strzelamy mało nie dlatego, ażebyśmy z niej strzelać nie chcieli, ale dlatego, że strzelać z niej tyle, ileby trzeba, nie możemy. Ciężkie zadanie, którego dokonać musiało nasze wojsko, ażeby z poniszczonej i mało wartościowej broni, jaką nam pozostawili okupanci, przejść do broni pełnowartościowej, w jaką dziś uzbrojona jest nasza piechota, wymagało olbrzymiego wysiłku finansowego i żmudnej pracy naszych młodych wytwórni państwowych.

Oczywiście troska naszych władz wojskowych szła przedewszystkiem w kierunku zaspokojenia potrzeb oddziałów linjowych. Na zaopatrzenie w broń przysposobienia wojskowego, a więc w pierwszym rzędzie Strzelca, nie starczyło niestety już środków. Również i skąpy zasób amunicji należało oddać przedewszystkiem na potrzeby wyszkolenia służby czynnej. Dla nas pozostawały resztki, z trudem wyskrobane w ograniczonym z konieczności rzeczy budżecie wojskowym.

To też strzelcy nasi mało mieli sposobności strzelania z broni wojskowej ponad obowiązkowe strzelania p. w. A te, wystarczające, dla celów przyświecających przysposobieniu wojskowemu, były zbyt małe dla wyrobienia strzelców wyborowych, strzelców miary światowej. I w tem przedewszystkiem tkwi przyczyna naszej porażki.

Ciesząc się niezmiernie z sukcesu bratniego naszego Związku Kaitseliidu, świadczącego o tem, że strzelectwo stoi w niem niezmiernie wysoko i że dzielni nasi sprzymierzeńcy stanowić będą w potrzebie pierwszorzędną siłę bojową, stojącą na straży wspólnie przez nas umiłowanej wolności — musimy jednak dołożyć wszystkich starań, ażeby w roku przyszłym podnieść poziom naszego strzelectwa z broni wojskowej. Ambicją naszą jest, ażeby z szeregów Związku Strzeleckiego wychodzili nietylko strzelcy, umiejący posługiwać się bronią lecz również strzelcy wyborowi.

To też pierwszą naszą troską w bieżącym roku pracy będzie dążenie do zaopatrzenia najlepszych naszych strzelców w doborową broń wojskową, ażeby tą drogą umożliwić im wydoskonalenie w strzelaniu z niej i wyrobienie się na strzelców w pełni tego słowa znaczeniu.

Gratulując więc raz jeszcze szczerze i z głębi serca zwycięstwa bratniemu naszemu związkowi i wyrażając szczerą radość z nawiązanego z nim kontaktu sportowego na niwie strzelectwa, musimy wytężyć wszystkie siły, abyśmy w roku przyszłym okazali się rywalami godnymi naszych braci estońskich.

WYNIKI
MECZU STRZELECKIEGO
ESTONJA — POLSKA

W dniu 16 sierpnia r. b. odbyły się poraz pierwszy strzelania korespondencyjne z kb. wojskowego na 300 mtr. Estońskiego Kaitseliidu i Polskiego Związku Strzeleckiego.

Związek Strzelecki w zespole 30 strzelców odbył zawody we Lwowie, Kaitseliidu Estonji także strzelania przeprowadził w Tallinie.

Otwarcie Zawodów we Lwowie odbyło się bardzo uroczyście. Po złożeniu raportu Komendantowi Głównemu Związku Strzeleckiego, ppłk. Rusinowi, przez komisarza głównego zawodów, ppłk. Peckę, wygłosił przemówienie powitalne na cześć mjr. Ein Ewalda, Delegata Sstonji, ppłk. Rusin, podkreślając w swem przemówieniu wartość organizowania zawodów i temsamem rozszerzenia zawartego braterstwa między obu Związkami. Po przemówieniu powitał uczestników mjr. armji estońskiej Ein, życząc zespołowi polskiemu najlepszych wyników i przekazując pozdrowienia od Estońskiego Kaitseliidu.

Zkolei w podniosłem nastroju podczas odegrania hymnów estońskiego i polskiego wzniesiono na maszty chorągwie obu republik. Na zakończenie uroczy-

stości nastąpiło oddanie honorowych strzałów na otwarcie Zawodów przez Delegata Estonji, mjr. Eina, i Komendanta Związku Strzeleckiego, ppłk. Rusina.

Na zasadzie otrzymanych wiadomości z Tallina podajemy sumaryczny wynik osiągniętych przez naszych braci estońskich — zawarty w 6214 pkt. na zespół. Najlepsi strzelcy uzyskali wyniki: 1) Päären Willem z Jarwy — 248 pkt.; 2) Silber Heinrich z Tallinu — 236 pkt.; 3) Passup Rudolf z Tallinu — 231 pkt.

Członkowie naszego Związku Strzeleckiego strzelali naogół słabiej — zespół polski uzyskał tylko 4303 pkt., a najlepsi zawodnicy wybili: 1) ob. Gościewicz z Torunia — 211 pkt.; 2) ob. Lewiński Stanisław z Białej Podlaskiej — 210 pkt.; 3) ob. Golański Michał z Warszawy — 210 pkt.

W dniu 26 sierpnia b. r. we Lwowie odbyło się posiedzenie arbitrażowej komisji obu Związków, tamże będą weryfikowane wyniki z całych Zawodów oraz przyznane nagrody, ufundowane przez Polski Związek Strzelecki, dla zwycięskiego zespołu Estonji (rzeźba — nagroda przechodnia) oraz przez Kaitseliid Estonji — dla najlepszego strzelca zespołu polskiego.

J. Leśniewski.

NIE WOLNO BEZKARNIE NAPADAĆ NA ZWIĄZEK STRZELECKI

Rozkaz K-mdta Głównego Zw. Strzeleckiego do szeregów strzeleckich

W związku z napaściami prasy opozycyjnej na Związek Strzelecki, które w ostatnim czasie przybrały charakter zorganizowanej akcji, zdążającej do zdyskredytowania organizacji naszej w opinji społeczeństwa, Komendant Główny Z. S. ogłosił rozkaz do szeregów strzeleckich, który w całości zamieszczamy:

„W ostatnich czasach rozpętała się za judaszowe srebrniki zacięta nagonka na Związek Strzelecki, prowadzona przez czynniki wrogie akcji przysposobienia wojskowego. Nagonka ta jest widoczna zwłaszcza na łamach prasy opozycyjnej, wykorzystującej zarówno wszelkie najdrobniejsze nawet uchybienia i przekroczenia naszych członków, przekręcając je odpowiednio do swoich celów jak i zmyślając cały szereg faktów, świadczyć mających ujemnie o Związku Strzeleckim.

Długo nie reagowaliśmy, sądząc, że „działacze" ci zorjentują się w szkodnictwie takiej akcji i cofną się ze zgubnej drogi. Jednakże milczenie nasze zostało przez nich widocznie poczytane za słabość lub przyznanie się do nieistniejącej winy, gdyż zamiast pohamować, rozzuchwaliło tylko wrogów naszej państwowej pracy.

Cierpliwość nasza się wyczerpała. Czas przeciwstawić się w zdecydowany sposób antypaństwowej akcji, wykorzystywując do tego wszelkie dostępne środki. Dekret prasowy, interwencja sądów, zadość uczynienie honorowe, o ile przeciwnicy są jeszcze zdolni udzielania takiej satysfakcji, i wszelkie tym podobne kroki, wreszcie akcja prasowa z naszej strony, informująca społeczeństwo o fałszu, podłości i niebezpieczeństwie takiego podrywania i rozbijania pracy nad bezpieczeństwem kraju, muszą wywrzeć skutek, pozwalający nam spokojnie pracować dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej.

Komendantom okręgów i podokręgów polecam zorganizować akcję, stającą w obronie pospolitego ruszenia obrońców Ojczyzny".

W akcji, która ma przeciwstawić się niecnym zamysłom partyjnictwa, winien wziąć udział każdy strzelec i każda strzelczyni. Honor Związku Strzeleckiego nie może być szarpany przez nieodpowiedzialne czynniki przeciwpaństwowe. Musimy pokazać że na Związek Strzelecki nie wolno napadać bezkarnie.

KRÓL STEFAN BATORY POD PSKOWEM

U szczytu potęgi oręża polskiego w rozprawie z Moskwą

Pod koniec sierpnia r. b. przypada 350-ta rocznica tego pełnego chwały dla Polski momentu dziejowego, gdy zwycięski król Stefan Batory pośród uciążliwej wojny z carem moskiewskim — stanął u murów Pskowa.

Moment ten dla nas jest dość ciekawy, już chociażby z tego względu, że przypomina nam minione niedawno czasy, z przed laty jedenastu, gdy Wódz Naczelny, Marszałek Józef Piłsudski, prowadząc wojnę ze wschodnim sąsiadem Polski — w tym samym niemal znalazł się położeniu, jak niegdyś król Stefan.

Zapasy Batorego z carem Iwanem Groźnym były właściwie walką, jaką toczył wówczas Zachód Europy, a więc przedewszystkiem Polska, z państwem moskiewskiem, reprezentującem mongolski i barbarzyński jeszcze Wschód.

Wojna, ta której bezpośrednim powodem było opanowanie przez Iwana Groźnego Inflant i dostępu do morza Bałtyckiego — była jednem z pierwszych ogniw w łańcuchu naszych zmagań wojennych z okrutnym i zaborczym sąsiadem wschodnim, ogniwem pamiętnem i doniosłem wielce dla następnych pokoleń.

Rozpoczął wojnę car, który najechał w r. 1577 Inflanty i wśród straszliwych okrucieństw zajął je nie-

mal całe. Król Stefan, broniąc polskiej części Inflant i Litwy przed najazdem moskiewskim, uzyskawszy w roku następnym od Sejmu podatek na wojnę, ruszył ku granicom Moskwy na czele 30-tysięcznego wojska. Wojsko to, złożone z wyborowych pułków polskich, litewskich, zaciężnych węgierskich, niemieckich i szkockich, najlepszych bodaj w Europie oraz z piechoty t. zw. „wybranieckiej", stworzonej przez króla z pośród chłopów, należących do dóbr królewskich, wspomagała doskonała i liczna artylerja, zawdzięczająca również królowi Stefanowi świetną organizację.

Podczas tej pierwszej wyprawy zajęły wojska polskie, — działające z rozkazu króla na wschodzie Białorusi, by odciąć carowi drogę od Inflant — cały szereg drobnych twierdz oraz zdobyły po dwukrotnym szturmie, broniący się uporczywie Połock, dawniej do Polski należący.

Król Stefan, nie tracąc czasu daremnie, już podczas przewlekłych pertraktacyj z działającym na zwłokę carem Iwanem, zorganizował nową armję, 50 tysięcy żołnierza liczącą i ruszył z nią ponownie, tym razem już wgłąb posiadłości moskiewskich. — Padły w r. 1580 twierdze Wieliż, Uświata oraz jedna z najsilniejszych warowni moskiewskich — Wielkie Łuki.

Mimo tylu sukcesów wojna z Moskwą trwała nadal, tembardziej, że Iwan znalazł wielu zwolenników swej wykrętnej polityki nawet w Polsce. Szlachta polska, orjentująca się jak zwykle dotąd bardzo słabo w zagadnieniach polityki zewnętrznej — zlekceważyła osiągnięte podczas tej wojny korzyści — nie doceniając w tym względzie starań i zabiegów króla.

A zasługi te przecież były bardzo wielkie. Król Stefan bowiem dzięki swej energji i stanowczości zapewnił Polsce spokój wewnątrz państwa, dwukrotnem zaś zwycięstwem nad Moskwą podniósł znaczenie Polski pośród państw ościennych i wrogich jej. Ustały, powtarzające się dotąd co roku niemal, najazdy tatarskie i tureckie, a sam sułtan skwapliwie uwzględniał życzenia polskie w sprawach wołoskich, mołdawskich i siedmiogrodzkich.

Tych rzeczy ciemna masa szlachecka, usposobiona pokojowo, niestety tylko wobec spraw zewnętrznych państwa, nie potrafiła ocenić. Posądzała natomiast króla o wojowniczość charakteru i chęć dalszego prowadzenia wojny dla własnej chwały.

Opozycja wobec króla stworzyła w Sejmie nastrój niekorzystny dla dalszej wojny z Moskwą, podsycany stale i gorliwie przez różnych krętaczy i warchołów, zabiegających o utrącenie nowego podatku na wojnę. W izbie poselskiej wrzało wobec tego, jak w ulu.

Stanowczość króla odniosła jednak pożądany skutek. Przy poparciu Senatu, gdzie było więcej ludzi rozumnych — król uzyskał od Sejmu uchwalenie podatku wojennego na dalsze dwa lata i zaczął ponownie szykować się do wojny.

Tymczasem car intrygami i zabiegami, czynionymi przez swego posła Szewrygina na obcych dworach, a nawet w Rzymie starał się odwlec jaknajdłużej chwilę decydującej a beznadziejnej dlań rozprawy z królem polskim. Król Stefan orjentując się jednak doskonale w wybiegach cara Iwana i dążąc do zupełnego zgniecenia przeciwnika, zaciągnął na wojnę pożyczkę u książąt i miast niemieckich i z nową armją w lecie 1581 roku wyruszył pod Psków, najbogatszy po Moskwie i Smoleńsku gród carski.

W dniu 25 sierpnia stanęły wojska królewskie pod murami tego miasta, doskonale ufortyfikowanego, zaopatrzonego w liczną i dobrą artylerję i posiadającego przeszło 60 tysięcy załogi. Zdobycie miasta szturmem wobec przewagi moskiewskiej okazało się niemożliwością. Król postanowił wtedy oblegać Psków, sądząc zupełnie słusznie, że odcięty od wojsk Iwana przez 7000 polskiej konnicy, działającej wgłębi posiadłości moskiewskich nad Wołgą, i zgnębiony głodem, gród ten wcześniej czy później poddać mu się będzie musiał.

Oblężenie Pskowa przeciągnęło się też, aż po początek następnego roku. Car Iwan przerażony faktem, że mimo ciężkiej zimy król Batory nie tylko nie zaprzestał oblężenia miasta, lecz, doczekawszy się posiłków, jeszcze samego cara po jego własnem państwie konnicą swoją gonił — zgodził się wreszcie na prawdziwe ustępstwa i przystąpił do rokowań pokojowych.

W początkach stycznia 1582 r. poselstwo carskie, złożone z dumnych bojarów moskiewskich i delegacja miasta Pskowa, prowadzone przez legata papieskiego, Possewina — biły czołem w obozie polskim o ziemię śniegiem pokrytą — u stóp króla polskiego. Niebawem w pobliskiej Kiwerowej Horce (Jamie Zapolskim) w dniu 15 stycznia tegoż roku delegacje obu państw, a właściwie monarchów, przy pośrednictwie posła papieskiego doszły do porozumienia, zakończonego zawarciem 10-letniego rozejmu z Moskwą, na wielce korzystnych dla Polski warunkach, przyznających Rzeczypospolitej całe prawie Inflanty i Białoruś wraz z Połockiem i Wieliżem.

Dzięki energji i dzielności wielkiego króla odniosła Polska wielkie i najzupełniejsze zwycięstwo. Że zwycięstwa tego wykorzystać później nie umiano, to już wina nie tego króla, który niestety tak krótko w Polsce panował.

Ten, obcy pochodzeniem, choć tak bliski duchem swym poprzednikom Chrobremu, Kazimierzowi lub Warneńczykowi — monarcha i wojownik — utorował Polsce, właśnie pod Pskowem, drogę do panowania nad Wschodem Europy i obudził w narodzie rycerskiego ducha, a sławę oręża i potęgę państwa polskiego daleko poza granice przybranego kraju rozszerzył.

W. Paluszyński.

JAK PRACOWALIŚMY NAD POGŁĘBIENIEM WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Refleksje i wspomnienia z obozu instruktorów Z. S. w Sierakowie

Każdemu już wiadomo, że w Sierakowie nad Wartą, w odległości około 16 km. od granicy polsko-niemieckiej, a na terenie grupy obozów letnich O. K. VII. odbył się w dniach od 20 lipca do 16 sierpnia pierwszy i instruktorski obóz wychowania obywatelskiego. Zjechało się więc— zbytnio się nie spiesząc (bo jeden zjawił się dopiero w ostatnim tygodniu) około 50 referentów wych. obyw., przeważnie z pośród braci nauczycielskiej. Był to przeto pierwszy, centralny kurs nauczycielski o charakterze wychowawczo-oświatowym, który miał przedyskutować szereg zagadnień wychowawczych, ustalić zasady organizacji pracy w oddziałach, koordynując równocześnie wytyczne metodyki strzeleckiej — na podstawie referatów, doświadczeń i prac zespołowych.

Krótko mówiąc była to niejako leśna akademja strzelecka, w wysokopiennym lesie sosnowym — pod namiotami, na które niejeden podejrzliwie zerkał w dniach słoty i zmiennej pogody z „przejaśnieniami". Okazało się jednak, że namioty były dobre — bo choć nieraz burza huczała nad nami, w namiotach humoru nie brakło, boć wiara strzelecka umiała zawsze wykrzesać iskrę radości życia — nawet gdy nie dano na obiad... kompotu.

Nie będę oceniał wartości organizacyjnych tego pierwszego — o tym typie — obozu związkowego, bo nie robię tutaj żadnego bilansu prac uczestników czy kierownictwa. Na to będzie dość czasu, gdy w ciągu roku rozejrzymy się po terenie, by zobaczyć nowe efekty pracy uczestników obozu. Pisze to — niby list otwarty — do Was Obywatele - Referenci, którzyście ze mną przeżyli tę całą pełnię wytężających — niejednokrotnie — a jakże urozmaiconych zajęć obozowych, bo spodziewam się, że mi przytakniecie, że rozpłynęło się gdzieś w mgle niepamięci wspomnienie tych „zbiórek", które niejednemu z Was tyle krwi napsuły, — a uprzytomni się czar niezwykły niejednego ogniska obozowego...

Przyznajcie, że te chwile przeżyte przy ognisku obozowem były warte tych wszystkich trudów życia obozowego, bo one wytworzyły poczucie wiary w moc naszych ideałów, przekonanie o słuszności naszych zadań i spotęgowały entuzjazm do szarej pracy wychowawczej, pojętej inaczej — niż ją dotąd pojmowaliśmy. Czy to nie wiele, że serca nasze uderzały jednem tętnem, że myśli nasze nastrojone były na jeden ton, że sami realizowaliśmy zasadę „uczenia przez czyn" — zasadę, którą uczynimy hasłem naszej pracy społeczno-wychowawczej. Ale jeśli się mylę — to napiszcie. Przyrzekam, że nikogo w tej dyskusji nie „zetnę".

A przecież prócz ognisk i referatów - wykładów, — które niejednego, co to radby językowi wodze popuścił, do pasji doprowadzały — były pamiętne gawędy o zadaniach Związku Strzeleckiego. w stosunku do państwa, organizacji i samych strzelców. W rozmówkach z ob. Regulskim — inaczej „Gandhim" przezwanym — nauczyliśmy się rozlicznych słownych subtelności, doszliśmy do wspólnego języka w naszej akcji oświatowo-wychowawczej. Ustaliliśmy zadania — a to wiele, bo już nie będzie sporów o to co „leży na linji" zadań Związku Strzeleckiego.

A potem zabraliśmy się do opracowania poszczególnych zadań w formie referatów, dobierając sobie tematy według upodobań — zasadniczo nikt nikogo w wyborze nie sugerował. I znowu tutaj okazało się, że poprzednie referaty i wykłady niejedno wyjaśniły, że wysunęła się potrzeba nowych. Najważniejszą jednak rzeczą było, że razem pracowaliśmy i uświadamialiśmy sobie trud wypracowywania metodyki pracy strzeleckiej, określania zakresu wiedzy obywatelskiej, zwyczajów i praktyk strzeleckich. Niejedno z tych zadań znajdzie się na łamach „Strzelca" — na inne jeszcze z ufnością oczekuję. Podobno piszą się.

Ale to nie wszystko! Była przecież wycieczka nad morze polskie, po Gdańsku, Gdyni i wybrzeżu. Wycieczka, która w sercach wszystkich zapisała się wrażeniami podziwu i entuzjazmu dla wyścigu pracy, realizowanego nad polskiem morzem. Ona będzie hasłem do wyścigu w pracy wychowawczej.

Dr. Józef Korpała.

Już najbliższy numer „Strzelca" ukaże się jako pismo ilustrowane. O radosnej tej nowinie piszemy jeszcze raz, pragnąc przypomnieć naszym Czytelnikom, że czekamy od nich zdjęć z życia strzeleckiego w terenie.

Był okres czasu, kiedy kontakt Czytelników z Redakcją był bardzo słaby. Korespondencje o życiu i pracy oddziałów prawie nie napływały. Kontakt ten obecnie ożywił się znacznie i zacieśnił. Niema dnia, żebyśmy nie otrzymali szeregu listów z terenu, donoszących nam o tem, co się dzieje w poszczególnych oddziałach i jakie sprawy niepokoją naszych Czytelników.

Ażeby przekonać się jak żywy jest obecnie kontakt Czytelników ze „Strzelcem", wystarczy zajrzeć do działu „W szeregach i świetlicach", w którym wszystkie notatki są przysyłane przez naszych własnych korespondentów i przez nich imieniem i nazwiskiem są podpisywane.

Obecnie zwracamy się do naszych Czytelników i Korespondentów z nową prośbą. „Strzelec" będzie pismem ilustrowanem i będzie zamieszczał fotografje z życia strzeleckiego. Fotografje te wykonywane są w terenie i od tych jedynie, którzy w terenie pracują, Redakcja może je otrzymywać.

Bardzo prosimy zatem naszych Korespondentów, by przysyłając sprawozdania do działu „W szeregach i świetlicach strzeleckich", załączali do niego również i materjał fotograficzny. Przypominamy tylko jeszcze raz, że fotografje mają być żywe i powinny przedstawiać fragmenty żywej pracy strzeleckiej.

Na linotypie i fali radjowej

ŻYCIEM RZĄDZI FATALIZM LICZB

Obywatele Strzelcy w ostatnich tygodniach przeżyli rzadkie emocje alarmu rachunkowego. Na sygnał dany przez Redakcję „Strzelca" kadry Strzelców ruszyły do dziwnego boju, karabin zamieniły na objętościowy zeszyt, a ostrze bagnetu na niemniej ostre pióro do pisania, no i zaczęła się brzemienna w laury sławy i piękne nagrody walka o rekord liczenia. Zwyczajna, skromna, a tak cenna polska złotóweczka, stała się symbolem walki, symbolem dookoła którego toczy się zawzięty bój.

Niezwykła rozrywka umysłowa zainteresowała zapewne ogół strzeleckiej braci problemami rozmaitych kombinacyj rachunkowych, kto wie, może nawet niejeden z odważnych współzawodników przy swoich kalkulacjach nad możliwościami wypłaty złotego zboczył nieco z właściwego toru i niechcący zagubił się w dziewiczych lasach liczb. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby ktoś przy tej sposobności odkrył jakąś ciekawą własność liczbową, jakiś dziwny związek między liczbami, który dotychczas uszedł uwadze uczonych. Tak obfity jest bowiem materjał badań arytmetycznych, że mimo tysiącleci pracy uczonych dużo istnieje jeszcze dziedzin prawie wcale nieopracowanych. Przytem zgoła fałszywem jest rozpowszechnione mniemanie, że kalkulacje takie są nudne. Wogóle nauki matematyczne cieszą się niesłusznie opinją nauki suchej i pozbawionej elementarnych pierwiastków poezji. Wręcz przeciwnie. Twierdzić można, że każdy prawdziwy matematyk jest z natury, jeśli nie poetą, to w każdym bądź razie człowiekiem głęboko odczuwającym wszelkiego rodzaju formy piękna. I nie był to zaprawdę przypadek, że największy artysta malarz, poeta i rzeźbiarz z czasów Odrodzenia, Włoch Leonardo da Vinci był również znakomitym matematykiem i inżynierem.

To niezwykłe powinowactwo liry i cyrkla nie powinno nas dziwić. Niedawno pisaliśmy o przedziwnem przystosowaniu się przyrody do reguł i zasad fizykalnych. Poeta niemal w każdym swoim utworze analizuje i opiewa piękno przyrody. Nic dziwnego więc, że matematyk, który zajmuje się przyrodą liczb odczuwa bardzo często w głębi swego serca wieszcze tchnienie, odczuwa je wtedy zwłaszcza, kiedy głęboko wnika w cudowny plan budowy świata i przedziwną harmonję kosmosu.

Rozpoczęliśmy od liczb. Wymieńmy więc kilka przykładów liczb o przedziwnych własnościach.

Każdy, kto zawodowo pracuje w rozmaitego rodzaju statystykach, ma stale do czynienia z liczbami, narzucającemi nam władczo swe nakazy i zmuszającemi nas do liczenia się z ich związkami i konsekwencjami. Wszelkie naprzykład towarzystwa ubezpieczeniowe ufundowały swój byt, na takich właśnie „władczych" liczbach. Na podstawie statystyki stwierdzono, że na sto ludzi zdrowych, mających obecnie 30 lat pięćdziesięciu z nich dosięgnie 65 roku życia. Zasadniczo istnieje możliwość, że, powiedzmy, owi ludzie trzydziestoletni umrą wszyscy w najbliższem dziesięcioleciu. Towarzystwa ubezpieczeniowe jednak nie potrzebują się liczyć z taką nagłą zmianą porządku dziennego śmierci i życia. Bowiem aczkolwiek mogą nastąpić pewne minimalne odchylenia od zasady, jednak naogół potwierdzi się ponownie liczba przedtem wykazana statystycznie.

Weźmy monetę, naprzykład złotówkę i rzucajmy ją wielokrotnie na podłogę. Istnieje możliwość, że nasz pieniążek upadłszy odwróci się do nas powierzchnią z orzełkiem, taki sam również stopień prawdopodobieństwa zachodzi dla strony z liczbą. Otóż, gdybyśmy tak bardzo dużo razy rzucali złotówkę, to stwierdzilibyśmy, że im większa będzie liczba rzutów, tembardziej ilość wypadków „orzełkowych" będzie ta sama, co ilość wypadków „z liczbą", a stosunek obu liczb zbliża się do wartości jeden. Przed tym rezultatem naszych rzutów nie zdoła nas uchronić nic, ani nasza wola, ani żaden przypadek. Siła wypadków jest przemożna i zawsze doprowadza do idealnej równowagi między dwiema możliwościami upadku monety.

To samo również prawo rządzi ruletą. Kulka w ciągu dnia tyle dokładnie razy padnie na czarne, ile na czerwone — szkoda tylko, że z faktu tego nie da się wysnuć żaden „pożyteczny" system, mogący posłużyć do przekupienia uśmiechu fortuny.

Matematyk zna jednak jeszcze dziwniejsze stosunki liczbowe. Obwód koła zależy oczywiście od jego średnicy. Pomiędzy długością obwodu a średnicą istnieje stały stosunek, wyrażający się liczbą trzy z nieskończenie długim ułamkiem dziesiętnym za przecinkiem. Matematycy nazwali tę dziwaczną liczbę „pi" (według litery greckiej). Tę liczbę „pi" można uzyskać również metodą statystyczną. Weźmy mianowicie zapałkę, igłę lub szpilkę, zmierzmy dokładnie jej długość i następnie narysujmy na dużym arkuszu papieru równoległe proste, oddalone od siebie dokładnie o podwójną długość owej zapałki. A teraz rzucajmy na chybił trafił z pewnej odległości naszą zapałkę na papier i notujmy ilość wypadków, kiedy zapałka upadnie między linjami oraz kiedy skrzyżuje się z jedną z prostych, względnie jej dotknie.

Przy bardzo wielkiej liczbie rzutów ogólna ilość rzutów podzielona przez ilość rzutów, przy których zapałka upadła na jedną z prostych, da nam ową tajemniczą liczbę „pi". Wartość będzie tem dokładniejsza, im dłużej oddawać się będziemy sportowi bombardowania arkusza papieru zapałką. Liczba „pi" wyłoni się z całokształtu naszego doświadczenia z dziejową koniecznością. Pozornie ręka nasza rozporządza całkowitą swobodą ruchów, a jednak w tej samej chwili, kiedy celujemy zapałką na nasz arkusz papieru, wbrew naszej woli, mimo naszej chęci i wiedzy ręka podlega temu żelaznemu prawu matematycznej kalkulacji. Liczba „pi" musi być ostatecznym wynikiem naszych rzutów.

Odczuwamy poprostu trwogę, zastanawiając się nad tą regularnością i prawidłowością, tak zwanego „ślepego“ przypadku i na podstawie takiego przykładu lepiej niż zapomocą najmądrzejszych rozważań filozoficznych przekonywujemy się o fakcie, że przypadków wogóle niema, wszystko na świecie wynika z regularnego następstwa zdarzeń, odbywających się z precyzyjną dokładnością, z iście astronomiczną ścisłością. I jeden tylko matematyk zdolny jest wniknąć głęboko w przedziwny sens wielkiej maszynerji zdarzeń, umie kalkulacjami swemi objąć Ziemię i gwiezdne przestrzenie, gdyż on właśnie jest adeptem nauki, której symbolami są — wszechwładne liczby.

Dr. Feliks Burdecki.

Czy wiecie że...

...panujący obecnie król szwedzki Gustaw V jest jedynym niekoronowanym królem. Gustaw V zasiadł na tronie królewskim po śmierci ojca swego Oskara II w roku 1907. Nowy król, wrogi wszelkim niepotrzebnym ceremonjałom, a w dodatku nastrojony demokratycznie nie zgodził się na urządzenie tradycyjnej uroczystości koronacji i swe panowanie zapoczątkował tylko krótkiem i skromnem orędziem do narodu. Gustaw V jest osobistością nadzwyczaj wszechstronnie wykształconą, a swą mądrość polityczną udowadnia niechęcią do wszelkich oficjalnych oświadczeń. Naród szwedzki ceni swego króla jako mistrza... w milczeniu.

...jeszcze w roku 1850 w Ameryce wróble były nieznane. Żarłoczne te ptaszki dostały się na drugą stronę Atlantyku w roli zbawców i sprzymierzeńców człowieka. Około połowy zeszłego stulecia Amerykę nawiedziła plaga gąsienic. Przypomniano sobie wtedy w krainie Jankesów małą, szarą ptaszynę, która tak znakomicie walczy z tem niebezpieczeństwem rolników. Już w roku 1850 przewieziono osiem par wróbli, które jednak nie zdołały się przystosować do nowych warunków. W dwa lata później przybywa do Ameryki większy transport wróbli z Anglji. Na cmentarzu Green wood Cemetery w Brooklynie skrzydlaci „sprzymierzeńcy“ uzyskują swobodę. Tym razem próba przeflancowania udaje się znakomicie. Już pod koniec siedemdziesiątych lat zeszłego stulecia wróbel zadomowił się prawie w każdem mieście Ameryki Północnej. Dziś plaga gąsienic nie dręczy Amerykan, wiele natomiast debat i dyskusyj wśród sfer rolniczych spowodowała nowa plaga, a mianowicie plaga wróbli.

...na międzynarodowej wystawie wynalazków patentowanych, która rozpocznie się w Chicago dnia 14 września wystawiony będzie między innemi peryskop, który można przytwierdzić do kapelusza i który pozwala noszącemu go widzieć kto za nim idzie. Wynalazek ten znajdzie zapewne wielki zbyt w Chicago gdyż chronić będzie przechodniów na ulicach miasta od napaści tamtejszych bandytów.

...we Francji, w pobliżu miasta Havre istnieje jedyna w swoim rodzaju ferma kotów. Właściciele fermy postanowili wyhodować koty specjalnie duże, zdolne do podjęcia walki ze szczurami. Ferma ma zamiar dostarczać swe koty wszystkim większym magazynom i składom portowym Francji, gdzie plaga szczurów rokrocznie powoduje miljonowe straty.

Notatnik

WALKA Z BEZROBOCIEM I POMOC DLA BEZROBOTNYCH — oto dwie ściśle zespolone troski rządu, wokół których ogniskuje się jego praca. P. premjer Prystor, który jako były minister pracy a później przemysłu i handlu jest szczególnie dobrze obeznany z zagadnieniem bezrobocia i to zarówno od strony mas pracujących jak przemysłu, od chwili objęcia urzędu szefa rządu nie ustaje w poszukiwaniach sposobów z jednej strony zmniejszenia rozmiarów klęski społecznej, jaką jest bezrobocie, a z drugiej skutecznego przyjścia z pomocą rzeszom pozbawionym pracy przez kryzys. Oczywiście nie leży w sferze możliwości rządu zlikwidować bezrobocie, a więc dać pracę wszystkim pracować pragnącym. Bezrobocie bowiem powstaje wskutek ograniczenia pracy przez przemysł, częściowego unieruchomienia fabryk i zakładów wytwórczych,— to zaś jest skutkiem skurczenia się możliwości wywozu wytwarzanych fabrykatów i produktów zagranicę, cen zboża i t. p. czynników o charakterze światowym. Kryzys obecny jest też kryzysem światowym, odczuwają go wszystkie największe nawet państwa, jak St. Zjednoczone, Anglja, Niemcy i t. d. i to w znacznie silniejszym stopniu niż Polska. Rząd zatem polski może tylko wpływać na częściowe zmniejszenie bezrobocia w kraju, a mianowicie tej części, która jest wynikiem niewłaściwej organizacji pracy, wyzyskiwania przez przedsiębiorców pracy nieletnich i kobiet tam gdzie właściwszem jest zatrudnienie mężczyzn, żywicieli rodzin i t. p. Natomiast społeczeństwo, a więc przedewszystkiem państwo, a więc działający w jego imieniu rząd, muszą się troszczyć, by pozbawieni pracy i środków egzystencji obywatele mogli w znośnych warunkach przetrwać okres kryzysu, by poprostu nie pomarli z głodu. Otóż dla znalezienia sposobów zmniejszenia bezrobocia oraz okazania skutecznej pomocy bezrobotnym, premjer Prystor powołał specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli ministerstw gospodarczych i politycznych, która ukończyła właśnie prac i przedłożyła odpowiednie wnioski szefowi rządu. Dla przedyskutowania tych wniosków p. premjer zwołał we wtorek tego tygodnia wielką naradę, w której wzięli udział ministrowie, wojewodowie okręgów przemysłowych oraz liczni przedstawiciele przemysłowców i robotników.

* * *

NA TEJ NARADZIE premjer Prystor oświadczył m. in.: „Stoimy w obliczu trzeciej zimy, którą będziemy przeżywali pod znakiem kryzysu. Nie można przewidywać jaki będzie jego przebieg. To pewne, że zima ta będzie szczególnie ciężka dla ludzi pozbawionych pracy chociażby dlatego, że jest już trzecią z rzędu w okresie kryzysu. Przy przedłużającym się bezrobociu wyczerpują się skromne oszczędności i zapasy, a jest brak możności odnowienia ich przez stałe i systematyczne zarobkowanie... W tych warunkach żaden skarb państwa i żaden rząd nie może wystarczyć własnemi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowe sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokich sfer społecznych“.

* * *

ZGODNIE Z TEM STWIERDZENIEM, należy przypuszczać, iż rząd przystąpi do zorganizowania specjalnego komitetu społecznego, któryby wraz z nim podjął akcję groma-

dzenia środków dla ulżenia doli bezrobotnych, zwłaszcza w zawsze cięższym okresie zimowym. Najprawdopodobniej podjęta będzie przedewszystkiem akcja pomocy żywnościowej dla pozbawionych możności zarobkowania. Rozpatrywany jest projekt, by rolnicy zalegający z opłatą podatków, regulowali je nie tylko pieniędzmi, lecz również częściowo i naturaljami, a więc zbożem, ziemniakami, mięsem i t. p. Zgromadzone w ten sposób artykuły żywnościowe byłyby rozdzielane między bezrobotnych jako forma zapomogi ze strony państwa.

* * *

CIĘŻKI KRYZYS W ANGLJI spowodował upadek rządu socjalistycznego, na czele którego stał szef partji socjalistycznej angielskiej, Ramsay Mac Donald. Okazało się, że rządy partyjne, nawet w krajach o tak wysokiej kulturze politycznej jak Anglja, nie są w stanie wyprowadzić kraju z trudnych sytuacyj ekonomicznych. Dzieje się tak dla tej prostej przyczyny, że kryzys narówni z wojną wymaga ofiar od wszystkich obywateli, od wszystkich warstw i klas społecznych. Tymczasem rząd partyjny, nie chcąc tracić popularności u swoich wyborców, stara się ochronić ich przed ofiarami, a przerzucić cały tych ofiar ciężar na klijentów innych partyj. Ponieważ zaś ten sposób niepodobna uratować kraju, w okresach ciężkich kryzysów rządy partyjne zreguły padają, ustępując miejsca rządom bądź niezależnym od partyj, bądź t. zw. koalicyjnym, t. j. reprezentującym wszystkie lub znaczną większość partyj. W Anglji powołany właśnie został ten drugi typ rządu, t. j. koalicyjny, złożony z przedstawicieli wszystkich trzech istniejących w Anglji partyj t. j. konserwatystów, liberałów i socjalistów. Na czele tego rządu pozostał dotychczasowy premjer, Ramsay Mac Donald.

Trybuna czytelników

WSPÓŁPRACUJMY Z REDAKCJĄ

Pomimo tego, że „Strzelca" czytuję stale, nie miałem sposobności widzieć w nim utworów strzelców z terenu. Posiadając własne pismo, nie umiemy wykorzystać sprzyjających okoliczności i nie rozwijamy drzemiących w nas niejednokrotnie zdolności. Dzieje się tak zapewne nie dlatego, żebyśmy się nie umieli wypowiadać, ile raczej przez niedbalstwo.

Pozazdrościć mogą nam inne organizacje, gdyż tygodnik nasz ma wielkie poparcie wśród polskiego społeczeństwa, ale wkłada to na nas obowiązek informowania go o tem, co dzieje się w naszej organizacji. Musimy społeczeństwu pokazać, że należymy do Związku Strzeleckiego nietylko poto, ażeby rozwijać się fizycznie, ale i wzmacniać się duchowo. Społeczeństwo musi widzieć naszą pracę nad podniesieniem w sobie ducha państwowego i rozszerzeniem naszych horyzontów myślowych.

Dlatego w „Strzelcu" powinny być zamieszczane artykuły nietylko naszych przełożonych, ale i nasze. Jeśli każdy będzie dbał o to, by „Strzelcowi" poświęcić co jakiś czas kilka wolnych chwil i napisać do niego, jak idzie praca w oddziale i jakie zagadnienia żywe są wśród jego członków — „Strzelec" stanie się innem pismem. Jeszcze lepszem i doskonalszem.

Dla zapoczątkowania proponowanej przeze mnie akcji składam w Redakcji „Strzelca" dwa moje utwory i wiersz „Bywaj, Zosieńko, zdrowa" oraz artykuł „Moje wrażenia z wycieczki do Augustowa". Równocześnie wyzywam do nadsyłania „Strzelcowi" artykułów wszystkich strzelców z Okręgu Trzeciego, a w szczególności z oddziałów: Sokółka, Grodno, Augustów, Suwałki, Suchowola, Janów, Sidra, Nowy-Dwór, Kuźnica, Grandzicze i Sztabin. Mam nadzieję, że mój apel nie pójdzie z wiatrem i że wyzwani staną do pojedynku. Proszę jednocześnie o wydawanie pojedynków innym oddziałom. Współpracujmy z Redakcją, a współpraca ta będzie korzystna zarówno dla pisma, jak i dla nas.

Cz. Niedźwiedzki.

Dąbrowa k. Grodna, dn. 28. VII. 1931 r.

REDAKCJA W „TRYBUNIE"

Poraz pierwszy zabiera głos w „Trybunie" Redakcja. Tak nas raduje, że nasi Czytelnicy coraz bardziej przekonywują się o konieczności współpracy z pismem, że nie możemy się temu oprzeć. Apel ob. Niedźwiedzkiego bardzo nas wzruszył. Z całą satysfakcją i my podpisujemy się pod nim. Tylko chcieliśmy zwrócić uwagę, że artykuły z terenu są bardzo często zamieszczane w „Strzelcu". I jeszcze chcieliśmy podkreślić, że wierszy zawierających ściśle prywatne przeżycia nie drukujemy. Chętnie natomiast będziemy drukowali artykuły, poruszające żywe zagadnienia organizacyjne oraz interesujące sprawozdania z pracy w terenie. W każdym razie artykułowi ob. Niedźwiedzkiego możemy tylko przyklasnąć.

Redakcja.

PRZECIWKO KRZYWDZIE

Prezes oddziału strzeleckiego w Naramowicach, pow. poznańskiego, ob. Michał Franiak, nadesłał nam wzruszający list, w którym pisze, że za należenie do Związku Strzeleckiego został zwolniony z pracy. Pracował w majątku magistrackim m. Poznania w charakterze szwajcara. Czynność tę pełnił przez jedenaście lat bez zarzutu.

Kiedy organizował się oddział, usilnie propagował ideę strzelecką. Będąc prezesem oddziału, całemi siłami dążył do najpiękniejszej jego rozbudowy.

Mimo szykan ze strony swoich zwierzchników, endeków z przekonania, pracy strzeleckiej nie zaniedbywał. Był pewien, że jeśli obowiązki wykonywa sumiennie, nic mu nie grozi.

Przewrotność ludzka jednak nie zna przeszkód na drodze swojej. Wypowiedziano mu pracę pod pozorem, że za drogo ich kosztuje. Powiedziano, że jeśli zgodzi się otrzymywać 50 procent dotychczasowego wynagrodzenia, może zostać.

Nie zgodził się, żeby nie ugiąć się przed przeciwnikami. Obecnie już cztery miesiące jest bez pracy. Ma czworo dzieci. Zwraca się do nas, żebyśmy krzywdę jego obwieścili gromadzie strzeleckiej. Żeby jeśli innym krzywda się również dzieje, nie rozpaczali. Żeby wspólnym frontem przeciw krzywdzie walczyli. Inni powinni pokrzywdzonym pomóc.



NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

PRZEGRANA POLSKI Z RUMUNJĄ 2 :3.

W spotkaniu międzypaństwowem piłki nożnej Polska - Rumunja przegraliśmy po ostrej i zaciętej końcowej walce naszej reprezentacji w stosunku 2:3. Przyczyny niepotrzebnej przegranej, z przeciwnikiem według jednych równorzędnym, według innych nawet słabszym, szukać należy w eksperymentach t. z. kapitana związkowego, który ustala składy drużyn do spotkań międzynarodowych. Wstawienie na środku ataku Peterka, gracza dobrego może we własnej drużynie a niedoświadczonego w ciężkich spotkaniach międzynarodowych, zemściło się fatalnie na wynikach pierwszej połowy gry, w której Rumuni grający nawiasem mówiąc z djabelskim szczęściem, prowadzą 2:0. Zdeprymowana publiczność widząc beznadziejną grę środkowego ataku, krzykami domaga się wstawienia do drużyny przebojowego Nawrota z Legji, co też kapitan związkowy niezwłocznie uczynił.

Drużyna polska zasilona należytym kierownikiem ataku rozpoczęła wspaniałą grę, dawno niewidzianą na naszych boiskach, bombardując, jednak bezskutecznie początkowo, bramkę przeciwnika. Dopiero pod koniec gry kiedy już Rumuni zdołali dorobić nawet trzecią bramkę, zdobywa Nawrot pierwszy punkt. Od tej chwili w zawrotnem tempie, wśród nieustannych krzyków publiczności, drużyna nasza dwoi się i troi by wyrównać. W sześć minut potem pada następna dla nas bramka. Trybuny szaleją. Nasi chłopcy atakują w niesłychanem tempie. Nie starczyło jednak czasu by wyrównać! Gwizdek sędziego przerywa grę przy stanie dla nas przegranym.

Zaznaczyć wypada, że spotkania nasze z Rumunami kończyły się dotychczas nierozegranemi. Spotkanie ostatnie mogliśmy wygrać, gdyby nie nieszczęśliwe zestawienie drużyny.

MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIA PIŁKI NOŻNEJ.

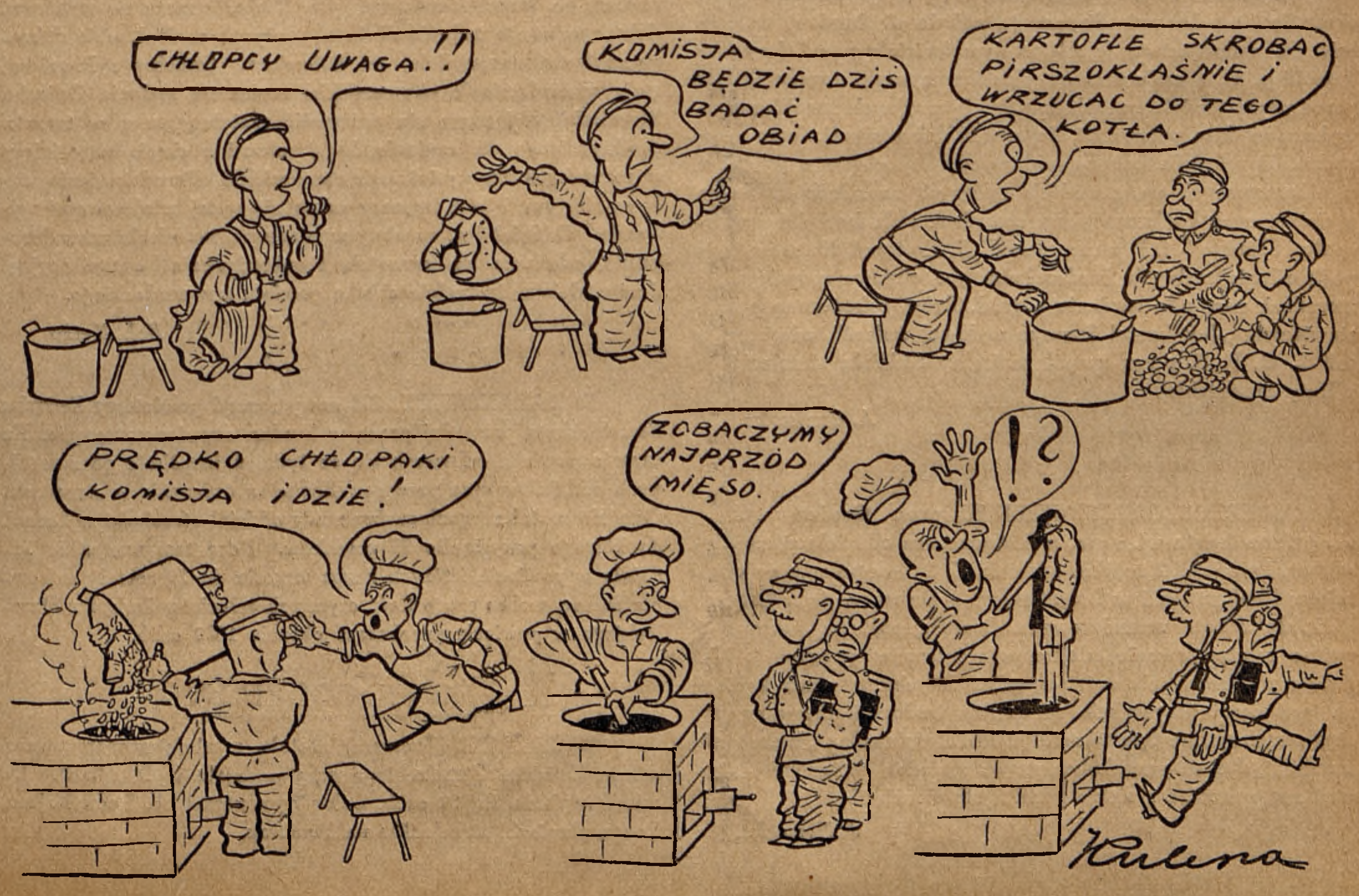
Korzystając z wolnego terminu ligowego z powodu meczu Polska - Rumunja zorganizowały okręgowe związki P. N. dwa spotkania międzymiastowe: Poznań - Warszawa i Łódź - Kraków. O ile Łódź walczyła z Krakowem jak równy z równym, wygrywając jednym punktem przy stanie 5:4, o tyle Warszawa dała się poznaniakom „obegrać" do nitki, przegrywając 5:1. Jak widać oba zwycięskie miasta posiadają dużo dobrego narybku piłkarskiego rokującego jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

SPOTKANIE LEKKOATLETYCZNE POLSKA - WĘGRY.

Odbędzie się w najbliższą niedzielę w Kr. Hucie. Reprezentacja Węgier jedna z najsilniejszych w Europie posiada w swem gronie doskonałych lekkoatletów znanych na cały świat. Jest rzeczą niemożliwą by nasi wygrali. Chodzi w tej chwili jedynie o to by nie przegrać zbyt wysoko. Pewne szanse mamy w skoku wdal. biegach długich oraz może w rzucie oszczepem liczyć możemy na drugie miejsce. Pozatem Węgrzy są bardzo silni. Spodziewać się należy jeśli tylko dopisze pogoda takich wyników jak: 46 — 48 m. dyskiem, 190 cm. w skoku wzwyż ponad 720 cm. skoku wdal, 10.6 — 10.8 sek. w setce, 48 sek. na 400 m., 15.30 m. w kuli, 1.54 min. na 800 m. Będzie naco patrzeć.

JAK ANTEK ZOSTAŁ KUCHARZEM I CO Z TEGO WYNIKŁO

Wydarzeń ciąg dalszy



W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH





UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W WIERZBNIKU odbył się uroczyście „Dzień Strzelca". Po nabożeństwie, w miejscowym kościele parafialnym, odbyła się zbiórka, raport, okolicznościowe przemówienie i defilada, którą przyjął miejscowy starosta, p. Gustaw Orłowski, w towarzystwie komendanta powiatowego p. w. i w. f. por. Sikorskiego i komendanta pow. Związku Strzeleckiego por. rez. Gralca. Popołudniu na boisku pow. komitetu w. f. i p. w. odbyła się gra w siatkówkę, którą rozegrały drużyny męskie i żeńskie Zw. Strzeleckiego, trójbój oraz zawody piłki nożnej między świeżo zorganizowanym klubem sportowym „Strzelec" i „Strażak" ze Starachowic. Mecz wygrał „Strzelec" w stosunku 4 : 3 (1 : 0). Niezależnie od tego odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej, w którym w ciągu 7 dni wzięło udział około 300 osób. W uroczystościach Dnia Strzelca brały udział 4 strzeleckie drużyny męskie i 2 żeńskie, a ze związków innych były reprezentowane: Federacja i Związek Podof. Rezerwy. Ludności cywilnej, czynnie zainteresowanej było około 850 osób. Koniec imprez związanych z uroczystością nastąpił około godziny 21-ej. Uroczystość ta przypomniała ludności miejscowej zasługi braci strzeleckiej z czasów wojny oraz zadania dzisiejszych strzelców, którzy dążą do walki o wielką Polskę.

R. Biernacki.

* * *

W KOSTOPOLU powiatowe święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego odbyło się bardzo uroczyście. Po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym jednostki p. w. z oddziałem strzeleckim na czele przedefilowały przed przedstawicielami władz administracyjnych i wojskowych wykazując dużą sprawność fizyczną i dobre wyszkolenie formalne. Popołudniu odbyły się zawody sportowe z udziałem wyeliminowanych na zawodach gminnych zawodników. Jedną z ciekawszych konkurencyj na zawodach była koszykówka zespołu II Baonu K.O.P. z zespołem Z. S. Kostopol. Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo ładna gra obydwu zespołów. Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród. Dzień zakończono przedstawieniem „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", odegrane w sali L. O. P. P. przez zespół teatralny oddziału strzeleckiego z Huty Stepańskiej.

A. Guziewicz.

* * *

W BRZOSTOWICY WIELKIEJ, pow. Grodno, odbyło się gminne święto wf. i pw., w którem poza oddziałami męskiemi, wzięły udział 2 żeńskie oddziały Z. S., zorganizowane ostatnio w Popławcach i w Brzostowicy — Dworzec, pow. Grodno. Oddziały dobrze umundurowane dziarską postawą wzbudziły ogólne zainteresowanie miejscowego i licznie przybyłego na święto z okolic społeczeństwa, gdyż dotychczas praca kobieca na tym terenie napotykała na wielkie trudności. Pierwszy występ strzelczyń na tym terenie podziałał dobrze na „Brzostowiczanki", gdyż za przykładem swych sąsiadek postanowiły również zorganizować u siebie oddział strzelecki.

J. Nowacka.

W DOROHUSKU, pow. chełmski oddział strzelecki zorganizował z okazji poświęcenia i odjazdu do Gdańska propagandowej łodzi Z. S. święto w. f. i p. w. Na program złożyły się zawody pływackie na 100 m. stylem dowolnym i 100 m. nawznak oraz lekkoatletyczne: a) skoki wdal, wzwyż i o tyczce, b) rzuty kulą, granatem, oszczepem i dyskiem i c) biegi na 100 m. i 1500 m. Na zakończenie zostały rozegrane mecze w siatkówkę i koszykówkę między zespołami Z. S. Lublin, Z. S. Dorohusk i K. P. W. Chełm. Po zawodach odegrana została pod otwartem niebem komedja „Próba generalna" oraz odbyła się zabawa taneczna. Zawody wykazały dużą sprawność fizyczną strzelców i rozumienie potrzeby podniesienia tężyzny fizycznej wśród społeczeństwa.

PRACA W ODDZIAŁACH

W PIWNICZNEJ, w oddziale strzeleckim praca nad uświadomieniem obywatelskiem strzelców postępuje żywo naprzód. Strzelcy mają własną doskonale urządzoną świetlicę, w której panuje atmosfera radości i pogody. Na stole pełno gazet codziennych, sportowych i naukowych. Referent oświatowy ob. dyrektor Michalik jest w ciągłym kontakcie ze strzelcami, wyjaśnia artykuły, tłumaczy trudniejsze wyrazy i nastawia umysły młodzieży strzeleckiej w kierunku rozumienia jej obowiązku wobec społeczeństwa. Również i zarząd oddziału idzie na rękę referentowi wychowania obywatelskiego. Ob. Brągiel, jako prezes oddziału, bardzo owocnie pracuje z komendantem ob. Marcinkiewiczem. Ob. Michalik może się wywiązać dobrze ze swego zadania dlatego, ponieważ znalazł sobie dobrego zastępcę, nauczyciela, ob. Sotowicza. Strzelcy z Piwniczej mają uświadomienie obywatelskie, rozumieją zadania Związku Strzeleckiego i mogą się pochwalić rzetelną pracą w terenie. Społeczeństwo ma zaufanie do strzelca i z chęcią uczestniczy w rozmaitych uroczystościach strzeleckich. Przedstawienia, zabawy, festyny i inne imprezy udają się w tej miejscowości wybornie. Oddział jest zasobny w fundusze, ma niezłe umundurowanie, odznacza się karnością i subordynacją organizacyjną. Jest nadzieja, że będzie chlubą powiatu nowosądeckiego.

Bol. Nytko.

* * *

W BARANOWICZACH nowy zarząd powiatowy Związku Strzeleckiego prowadzi pracę w bardzo ożywionem tempie. Na terenie powiatu odbywają się co tydzień inspekcje poszczególnych oddziałów oraz przeprowadzane są ćwiczenia w strzelaniu. Ostatnio został zorganizowany nowy oddział strzelecki w Leśnej, do którego przystąpiło 25 członków. Poza tem wszystkie oddziały w powiecie, których liczba wzrosła do 29 zostały dokompletowane, wobec czego ilość czynnych członków Związku Strzeleckiego w powiecie przekracza obecnie 1000 osób.

NOWE ODDZIAŁY

W BRZOZIE (Pomorze) została ostatnio zorganizowana sekcja Związku Strzeleckiego przy oddziale w Stawkach. Do sekcji zapisało się 19 osób. Sekcyjnym został ob. Leon Kajzer. Rosną placówki strzeleckie na Pomorzu.

WYCIECZKI STRZELECKIE

DO HOROCHOWA urządzili strzelcy z Dębowej Karczmy wycieczkę, traktując ją jako wizytę sąsiedzką miejscowego oddziału strzeleckiego. Wizyta rozpoczęła się polowemi ćwiczeniami, atakiem strzelców powiatu łuckiego na Horochów. W godzinach popołudniowych w przepełnionej sali w obecności p. starosty Krzyżanowskiego i p. burmistrza Czepielewskiego, dr. Wojnicz lekarz Podokręgu wygłosił odczyt z dziedziny higjeny, a wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne, na którem została odegrana z wielkiem powodzeniem sztuka „Jak Kapral Szczapa wykiwał śmierć". Po przedstawieniu w salach starostwa odbył się bal. Następnego dnia po mszy świętej i kazaniu, wygłoszonem przez ks. Święcickiego o zadaniach przysposobienia wojskowego i jego znaczeniu dla państwa, odbyła się defilada oddziałów strzeleckich, poczem p. burmistrz Czepielewski zaprosił swych gości na obiad reprezentacyjny, na którym wygłoszono cały szereg przemówień okolicznościowych. W wycieczce wzięli udział poza strzelcami z powiatu łódzkiego prezes powiatu ob. Kurmanowicz, ob. komendant Marcinkowski oraz ob. dr. Wojnicz, lekarz podokręgu. Strzelcy z Dębowej Karczmy oczekują rewizyty.

Wł. Dębowski.

SPORT W SZEREGACH STRZELECKICH

W HUCIE „DĄBROWA" oddział pracuje obecnie głównie na polu w. f. Owocem tegorocznej pracy jest zdobycie 9 państwowych odznak sportowych i 10 odznak strzeleckich. Oddział żeński rozegrał w roku bieżącym mecz siatkówki o mistrzostwo powiatu Z. S. Łuków z oddz. żeńskim Łuków, zdobywając poraz trzeci mistrzostwo powiatu. W skład drużyny zwycięskiej wchodziły: ob. kom. Moszkiewiczówna, Heberlein, Miszkurkówna, Walkiewiczówna, Pietrzakówna I i Pietrzakówna II. Ne zapominamy również o p. w. Ćwiczenia z bronią odbywają się raz tygodniowo. Oddział brał udział w uroczystości 100-lecia bitwy pod Stoczkiem, gdzie Związek Strzelecki był najliczniej reprezentowany i budził zachwyt swą żołnierską postawą u odbierających defiladę.

G. Refnes.

* * *

W WÓLCE PROFECKIEJ odbyły się obozy przysposobienia wojskowego O. K. II. Kierownikiem obozów był ppłk Prosołowicz, a bezpośrednim dowódcą mjr. Kaczała. Rezultaty pracy obozowej są bardzo przemawiające i trwałe. Poza przeprowadzeniem bogatego programu wyszkolenia ogólnego położono w obozie wielki nacisk na wykorzystanie warunków lokalnych obozu i przeprowadzenie masowej nauki pływania. Równocześnie oddziaływano na młodzież w kierunku zdobywania państwowej odznaki sportowej. Zdobyło ją całkowicie 95, częściowo 404 uczestników. W próbach o zdobycie odznaki wzięła udział z dobremi wynikami, cała kadra oficerska i podoficerska obozów. Dobra organizacja życia obozowego, zaopatrzenie obozu w radjo oraz organizowanie szeregu atrakcyj sprawiło, że mimo dużego tempa pracy uczestnicy nie wyczerpywali się, a obozy opuszczali z prawdziwym żalem. Dnia 9 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste zakończenie ostatniego obozu, złożonego z młodzieży pozaszkolnej. W uroczystości wzięli udział pułk. dypl. Endel-Ragis — szem sztabu O. K. II, pułk. Prosopowicz — kier. okr. urzędu w. f. i p. w. w Lublinie, mjr. Kaczała — d-ca grupy obozów, ks. pr. Furmanik — kapelan obozów oraz starosta puławski — p. Wiśniewski. Do zebranych przemówił pułk. dypl. Endel - Ragis, kreśląc w zwartych słowach ideologję oraz zadania przysposobienia wojskowego.

Jan Konopka.

ZABAWY I PRZEDSTAWIENIA

W CZĘSTOCHOWIE odbyła się staraniem komendy powiatowej Z. S. zabawa strzelecka o następującym programie: pokazowa lekcja gimnastyki i gier ruchowych, walka na bagnety, przeciąganie liny, koło szczęścia oraz wielka loterja fantowa. Grupę pokazową prowadził ob. Cierpiał, p. o. komendanta powiatu Z. S., pokazy były przyjęte przez publiczność z entuzjazmem i niemilknącemi oklaskami. Po pokazach gimnastycznych nastąpiła walka na bagnety w trzech spotkaniach, w których I miejsce oraz zegarek zdobył ob. Kazimierz Lupa, II miejsce oraz komplet do golenia — ob. Stanisław Spodarzewski.

K. Cierpiał.

* * *

W KROŚNIEWICACH, powiatu kutnowskiego w związku z obchodem święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia 1931 roku staraniem oddziału strzeleckiego zostało zorganizowane przedstawienie, na którem odegrano dwie jednoaktówki: „Przysposobienie Wojskowe" Zbigniewa Orwicza oraz „Rozkaz" Artura Schroedera. Sztuki publiczność przyjęła rzęsistemi oklaskami. Dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe oddziału. Z wykonawców sztuki na pierwszy plan wybija się postać por. Szczęsnego, którą odtworzył ob. Kazimierz Tomczak. W „Rozkazie" doskonale odtworzył rolę ordynansa Jaśka ob. Czesław Cichocki.

J. Murzynowski.

* * *

W CHRZANIE, pow. jarocińskiego, urządzono staraniem zarządu oddziału strzeleckiego zabawę fantową w parku przy dworcu kol. Żerków. Zabawa wypadła mimo niepewnej pogody bardzo dobrze. Związek Strzelecki zyskał obecnie w okolicy zupełne zrozumienie, gdyż wielu z tych nawet, którzy odnosili się do pracy strzeleckiej krytycznie, pospieszyli na zabawę strzelecką i wynieśli bardzo dodatnie wrażenie. Wzorowy porządek, orkiestra w składzie 10 osób i przeważająca ilość gości z inteligencji sprawiły, że bawiono się wesoło. Z prawdziwem podziękowaniem odnosimy się do Pana Naczelnika Oddziału Ruchu P. K. P. w Ostrowie, który zezwolił nam na urządzenie zabawy w parku dworcowym oraz od godz. 11 wieczór w poczekalniach dworca Żerków. Podkreślić również należy poparcie zaw. stacji ob. Bomskiego, który przyczynił się do dostarczenia nam potrzebnych stołów, krzeseł i t. p. Po odśpiewaniu I brygady zakończono o godz. 2-giej w nocy zabawę i w miłem nastroju goście się rozeszli.

Edmund Wietrzykowski.

* * *

W RADOMIU strzelczynie urządziły sympatyczną zabawę w ośrodku przysposobienia wojskowego. Obowiązki gospodarzy pełnili ob. ob. Popławscy, J. Pietrasiówna i Żurowski. Liczny udział w zabawie społeczeństwa radomskiego świadczy o jego zainteresowaniu pracą miejscowych strzelczyń i strzelców. Miłym strzelczyniom radomskim przesyłamy pozdrowienia i oczekujemy na korespondencję z życia oddziału.

* * *

W WILEJCE miejscowy oddział zorganizował ostatnio w ogrodzie miejskim strzelecki festyn ludowy. Bogaty program imprezy składał się z loterji fantowej, wędki i koła szczęścia, ślepych nożyc, strzelania z wiatrówki, poczty francuskiej, tańców i in. Przygrywały na zmianę orkiestra strzelecka oraz zespół muzyczny K. O. P. Publiczności było kilkaset osób. Czysty zysk w wysokości 225 zł. przeznaczony został na akcję wychowania obywatelskiego.

J. KADEN - BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

XXII.

Sytuacja na skrzydłach i logika coraz bardziej rozwijającego się ataku sprawiała, jakgdyby sama przez się, podział pracy w postępowaniu obu bataljonów.

Bataljon I-szy kierował rozwinięte swe łańcuchy na Swojków, a równocześnie rozmachem swym porywał naprzód skrzydło — stojącego w lewo od bataljonu — pułku armji. Bataljon II-gi przypadł ku ziemi i gdy tamten był mieczem ataku ten został jego tarczą, trzymając się dzielnie pod silnym ogniem artylerji.

Cała przestrzeń od Przepiórowa, Małżyna, aż za Swojków i Włosów objęta była ogniem.

Linje tyraljerów I-go bataljonu 2-go pułku szły ustawicznie naprzód, a działo się to tak szybko i zręcznie, że nieprzyjaciel nie mógł uchwycić celu.

Pierwsza kompanja I-go bataljonu, wyszedłszy na oznaczoną pozycję, dostała się pod ogień szrapneli, karabinów maszynowych od strony wsi Słoptowa. Wówczas atak całej naszej linji rozpędził się z odległości 600 kroków. Skoczyły naprzód łańcuchy strzelców, słońce mając poza sobą. W rozpędzie tym, pełnym brawury, zdobył porucznik Tunguz ze swym plutonem oddział karabinów maszynowych (2 karabiny maszynowe, 38 ludzi obsługi).

Równocześnie trzecia kompanja I-go bataljonu poparła atak na całe wzgórze, osiągając skrzyżowanie dróg w Kaczycach.

W tym samym kierunku zdążała również kompanja czwarta.

Koło godziny szóstej popołudniu atak był w najlepszym rozwoju. Należało jeno czuwać, by rozpędzona w szturmie linja nie pogięła się i nie straciła swej spoistości. Major Berbecki zaradził temu, łącząc prawe skrzydło I-go bataljonu z lewem II-go bataljonu kompanją por. Rybarskiego.

Cały ten atak popierała znakomicie od strony Przepiórowa V-ta baterja naszej artylerji, pod komendą por. Boruckiego. Robotę jej gwałtowną i stanowczą rozróżnić można z łatwością po rzutkości i zajadłej energji, z jaką ogień był prowadzony. W pewnym momencie tego ataku artylerja nasza znakomicie poparła bataljon I-szy, waląc celnemi strzałami w gęste masy piechoty rosyjskiej, które wyroiły się kolumnami z zapalonego Małżyna. Kolumny te wziął ogień naszej artylerji w obroty, krusząc je, kupy bezładne z nich czyniąc i pędząc w tył.

Zmierzchało już, gdy rozpoczęto atak na Włostów.

W świetle zachodu słońca, łany zboża czerwieniły się jakgdyby każdy kłos był umaczany we krwi. Pogodną przestrzeń nieba wypełniał ryk armat, wspomagających piechotę, zwłaszcza, że równocześnie dziesięć bateryj przygotowywało 1-szemu pułkowi swym ogniem atak na wieś Grabinę. Dokoła wznosiły się olbrzymie czarne słupy dymu z płonących wsi i splątane gęstwy jasnych płomieni.

Atak na Swojków miała prowadzić czwarta kompanja I-go bataljonu 2-go pułku, z plutonem drugim kompanji drugiej. Inne plutony tej kompanji z karabinami maszynowemi stanowiły prawe skrzydło, trzecia kompanja lewe. Porucznik Aleksandrowicz - Kostek, komendat 3-ciej kompanji, napotkawszy na trakcie głęboki rów pomiędzy folwarkiem i wsią zmienił front, otoczył wieś, zmusił Rosjan do odwrotu, zabierając 54 jeńców do niewoli.

Tu, w pościgu za Rosjanami, wystąpił poraz pierwszy oddział karabinów maszynowych pod komendą porucznika Rokity, zasypując Moskali celnemi „wstęgami" swej broni.

Podczas, gdy 2-gi pułk Brygady, sprzęgnąwszy sobą sąsiadujące pułki armji otworzył im drogę do szosy (patrole I-go bataljonu 2-go pułku doszły aż do Włostowa), podczas gdy później w nocy wśród strzelaniny gęstej ustalał linję i umacniał łączność poszczególnych jednostek bojowych, pułk 1-szy pod komendą podpułkownika Śmigłego szedł na północny zachód od Przepiórowa na Grabinę.

W tej części frontu znajdował się Brygadjer Piłsudski i szef sztabu Sosnkowski. Punkt, który zajęła naczelna komenda Brygady był punktem, o który w dalszym przebiegu tej bitwy najkrwawsze toczyły się walki. Wzgórze i sąsiadujący z niem lasek kozinkowski stanowiły oś całej pozycji.

Po obu stronach tego miejsca w ciągu następnych dni przeginały się krwawiące skrzydła bitwy, samo zaś miejsce owo, t. j.

kota 282, stało się wielkim grobem, nad którym przez wiele godzin pryskał grad żelaza.

W momencie, w którym Komendant Główny znalazł się na tym odcinku, silny ogień, karabinowy przeszywał cały las.

Widać stąd było cały front zapalony walką, jak grążył się w krwawym, rudym odmęcie. Noc szła.

Powoli zlewały się w jedną masę łany zbóż, wzgórza i oddale. Pożary, niczem ogromne źródła jasnej, błyszczącej krwi, biły jeszcze w niebo.

Pierwszy pułk wąwozami postępował już pod Grabinę. Niebawem legła nasza piechota na 200 kroków przed okopami nieprzyjaciela, zdecydowana do skoku, któryby strzaskał opór piechoty rosyjskiej i zajął jej linję. O godz. 21.30 wieczorem przyszedł rozkaz wstrzymania ataku.

Tymczasem 2-gi pułk w rozpędzie swym doszedł patrolami I-go bataljonu aż do Włostowa, to znaczy osiągnął szosę Opatów-Sandomierz, której w bitwie tego dnia bronili Rosjanie.

W nocy z 16-go na 17-go komenda pułku 2-go musiała była ustalić linję. Kto był w szturmie, rozpoczętym za dnia, a prowadzonym dalej w nocy, ten wie jak trudną jest rzeczą ustalenie łączności, zwłaszcza wśród coraz to silniejszego naporu nieprzyjaciela, któremu nadchodzą posiłki.

Z powodu zdecydowanej postawy naszego ataku — Rosjanie wydzierali posiłki z wojsk, ogromną falą idących na inny front, ma się rozumieć, musieli osłabiać nakazaną sobie koncentrację.

Major Berbecki, z pomocą adjutanta 2-go pułku por. Toporczyka wykonał doskonale swe zadanie, ściągając i wyrównując front na linji od Kaczyc aż do wiatraku przed Garbowicami.

Linję tę trzymano aż do godz. 14-ej dnia następnego, w którym to czasie ze względu na sytuację ogólną, trzeba się było cofnąć.

Odwrotu tego dokonano z niezwykłą zręcznością, w gwałtownym ogniu artylerji. Już palił się wiatrak, płonęły też Garbowice. Ściśle rzecz biorąc, w trzasku karabinów, wybuchających ekrazytówek i ustawicznym ogniu armatnim, wszelka komenda faktyczna musiałaby stracić swą siłę, działał tu jednak ogólny plan, kierunek i te właściwości bojowe, które stanowią o charakterze doskonałego żołnierza.

Rzeczy wesołe

BEZPIECZNA SZOSA.

Automobilista do przechodzącego wieśniaka:

— Czy ta szosa jest bezpieczna?

— Jeszcze 20 km. musi pan dobrze uważać, potem jest już lekarz i apteka.

PRZYPUSZCZENIE.

Pewien jegomość idzie poraz pierwszy z przewodnikiem w góry. W miejscu nieco zagrożonem przewodnik obwiązuje go sznurem, aby go powstrzymać w razie potknięcia.

— Co to znaczy? — woła oburzony jegomość. Czy pan myśli, że ucieknę i nie zapłacę?

CHOĆ RAZ ODDAŁ.

— Słyszeliście obywatelu, umarł wasz sąsiad.

— Co wy mówicie! Kiedy?

— Dziś rano oddał Bogu ducha.

— No, chociaż raz coś oddał...

W KOSZARACH.

Podczas zbiórki plutonowy woła do rekruta Gniadego:

— Skocz-no, poszukaj Pietruszkę.

Gniady po kilku minutach poszukiwań:

— Melduję posłusznie pietruszki niema. Kucharz przed chwilą resztę wrzucił do kotła.

WSZECHSTRONNY POŻYTEK.

— Powiedz mi, jaki mamy pożytek z wołu?

— Mięso.

— Dobrze, a co jeszcze

— Służy jako zwierzę pociągowe.

— Dobrze. Co jeszcze?

— Używa się go jako przezwiska.

TEŻ ODZNACZENIE.

— A wy, obywatelu, mieliście w życiu jakie odznaczenie?

— Owszem, ale nie wielkie.

— Mianowicie?

— Tylko po ospie.

W APTECE.

— W zeszłym tygodniu brałem tu plaster na reumatyczne bóle.

— Możliwe, szanowny panie, możliwe. A teraz czem możemy służyć?

— Teraz dajcie mi dranie, jakiś środek, żebym ten djabelny plaster mógł odlepić.

DZIAŁ ROZRYWEK

WIELKI KONKURS ROZRYWKOWY „STRZELCA"

Rozwiązania wciąż napływają.

Cieszący się niezwykłem zainteresowaniem Czytelników wielki konkurs rozrywkowy „Strzelca" trwa już w tej chwili cztery tygodnie. Mimo to *rozwiązania ciągle jeszcze napływają.* Do tej pory *nadesłano ich około piętnastu.*

Jest to niespodziewanie dużo.

Jest to niespodziewanie dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że każde takie rozwiązanie, to *olbrzymi zeszyt cały, zapisany szeregami cyfr* i że na zapisanie go owemi cyframi niejeden z uczestników konkursu zużywał *wolny swój czas w przeciągu tygodni całych, a niejednokrotnie musiał niedosypiać nocami.*

Belgja bierze udział w konkursie.

Jak wielkie zainteresowanie wzbudził nasz konkurs *świadczy fakt, że biorą w nim udział Czytelnicy nasi przebywający w kraju — z Belgji otrzymaliśmy wcale dobre rozwiązanie.*

Jeszcze tydzień czasu.

Do zamknięcia konkursu *pozostał zaledwie tydzień czasu.* Ci zatem, którzy nie nadesłali dotychczas rozwiązań, *niech się śpieszą; Dnia 6 września upływa ostatni termin nadsyłania rozwiązań.* Nadesłane po tym terminie rozwiązania nie będą brane pod uwagę!

Przypominamy nagrody!

Na nagrody Redakcja przeznaczyła *sto dziesięć złotych.* Pierwsza nagroda wynosi zł. 40, druga — zł. 20, trzecia i czwarta — po zł. 15 oraz piąta i szósta — po zł. 10.

Za trzy tygodnie nagrody przejdą do zdobywców.

W dwa tygodnie po zamknięciu konkursu zostaną ogłoszone wyniki i rozdane nagrody. Napewno nietylko Redakcja jest ciekawa, *kto zostanie w konkursie zwycięzcą!*

ZADANIE Nr. 42 — ARYTMOGRYF.

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 4, 10, 11, 12 — 5, 8, 11, 10, 4, 6 — 13, 14, 9, 5, 12, 15, 12, 16, 17, 2, 12 — 11, 12 — 15, 11, 10, 11, 2, 12.

W długim szeregu liczb ukrył Autor zadania bardzo dziś, głośne wydarzenie. Interesuje się niem nieomal cały świat.

Wszystkiem, których przeraziłby mogła pozornie tylko ciężka praca odczytania arytmografu, przychodzimy z pomocą, dodając trzy wyrazy pomocnicze, które niezmiernie uproszczą robotę. Oznaczają one: 1) Inaczej podarunek, 2) Płyn, 3) Miejsce strzelań. Liczbowo wyrazy te wyglądają następująco:

4, 8, 9 — 11, 10, 4, 8 — 13, 14, 9, 5, 12, 15; 7, 2, 16, 8.

Zaznaczamy odrazu, iż rozwiązanie nadesłane zawierać muszą nietylko otrzymany wynik rozwiązania ale i wyrazy pomocnicze.

Termin nadsyłania rozwiązań — 20 września, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wł. Dębowski, Łuck: Drukujemy i prosimy o dalszą współpracę.

Ob. Jan Konopka, Lublin: Mocno dziękujemy za korespondencję — zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Ob. Z. Wasilewska, Poznań: Zamieściliśmy w ub. numerze, prosimy nie zapominać o „Strzelcu" na przyszłość. Przesyłamy pozdrowienia.

Ob. Ad. Kudlikowski, Iłża: Nadesłany artykuł wydrukujemy w najbliższym numerze. Czy mamy go podpisać nazwiskiem?

Ob. A. Dziewałtowski, Kozłowszczyzna: Razem z Wami cieszymy się, że Wam praca idzie tak bardzo pomyślnie! Potrzeba jednak jest — jak widać — takich artykułów, jak „Gdzie jesteście". Nie wiedzielibyśmy inaczej o Waszych zdobyczach ani my, ani nasi Czytelnicy. Piszcie częściej.

Ob. G. Rejnes, Huta Dąbrowa: Zarówno artykuł, jak i korespondencję wykorzystaliśmy. Bardzo nas cieszy, że jesteście takim gorącym entuzjastą idei strzeleckiej i że uważacie, iż wszyscy, którzy pragną pracować dla dobra państwa, winni się znaleźć w szeregach strzeleckich. Powodzenia w pracy i prosimy o dalsze korespondencje.

Ob. St. Markiewicz, Tarnobrzeg: Dziękujemy za korespondencje. Prosimy o notatki z życia oddziału na Waszym terenie, o sprawozdania z codziennej szarej pracy strzeleckiej.

Ob. J. Terlecki, Kołtyniany. Książkę oddaliśmy Głównej Księgarni Wojskowej. Prześlemy drugą. Aby otrzymać wylosowane 15 złotych musicie przysłać Redakcji swoją książeczkę oszczędnościową, a nie jej numer. Wpłacić pieniędzy na Waszą książeczkę inaczej nie możemy, gdyż na inne przeprowadzenie sprawy nie pozwala P. K. O. W sprawach dalszych odpowiemy listem.

Ob. Klober, Rzeszów. Ciągnienie III Wielkiej Loterji Fantowej Zw. Strzeleckiego „Strzelot 3" zostało przesunięte na dzień 14 października b. r. W sprawach pozostałych odpowiemy listem.

Ob. Leśniowski, Kupowalec: Cieszymy się z Waszego postanowienia współpracy z Działem Rozrywek oczekujemy nietylko na rozwiązania, ale i zadania przez Was układane.

Ob. Gorazdowski, Lwów. O przesunięciu terminu losowania „Strzelotu" były wzmianki w prasie codziennej. Porozumiecie się z biurem Loterj, Warszawa, Wilcza 55, m. 14, podadzą Wam tam wszelkie warunki i terminy obowiązujące kolektorów.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer ojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50.